

Wiadomości Jarosławskie

Organ Koła Jarosławskiego Związku Naprawy Rzeczypospolitej

CZASOPISMO TYGODNIOWE.

Rok I.

Jarosław, 2 listopada 1928.

Nr. 39.

Adres Redakcji i Administracji: Aleksander Strauss
Jarosław, Skrytka poczt. 26.

Lokal Redakcji i Administracji: JAROSŁAW,
ulica Słowackiego 7. I. p. Godz. urz. od 6-ej do 8-ej wieczór.

Ogłoszenia według umowy.

Prenumerata miesięczna 1 Zł.

DROGUERJA I PERFUMERJA

FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO w JAROSŁAWIU ul. Grunwaldzka

poleca wszelkie artykuły w zakres drogueryjnych wchodzące jako to:

Chemikalja, Wody mineralne, Perfumy i Mydła po umiarkowanych cenach.

Wyjątek z historii stronnictw.

Uzdrowienie stosunków w naszym państwie idzie w każdym kierunku. Każdy odczuwa z zadowoleniem, że wychodzimy z chaosu, który znamionował okres naszego życia państwowego od czasu uchwalenia konstytucji marcowej, aż do wypadków majowych, że praca państwowa posuwa się normalnym trybem. Mało dziś można spotkać ludzi, którzyby naprawdę życzyli sobie powrotu stosunków jakie były przed wypadkami majowymi. Niektóre stronnictwa, względnie ich przywódcy, którzy nie chcą teoretycznych programów swoich ułożyć równoległe do interesów państwa, wzdychają do czasów, kiedy mogli eksperymentować i przeprowadzać wiwiskcję na żywym i świeżym organizmie państwa. Społeczeństwo w przyniatającej większości nie zgodziłoby się na to, aby, drogą jakichkolwiek wypadków lub przewrotów powrócić stan z przed maja 1926 r. Nawet najwięksi wrogowie Marszałka czy też obecnego rządu nie myślą na serjo o czymś podobnym. Nie chodzi o sam wstrząs szkodliwy dla ciągłości pracy państwowej lecz wchodzi tutaj w grę świadomość że nikt nie ważyłby się wziąć na siebie odpowiedzialność za rządy. Nawet największy wróg Marszałka Witos przepędzony sromotnie do Wilanowa powiedział na wiecu w Przeworsku w dniu 12 sierpnia b. r. że „rządy parlamentarne (t. j. jego i Grabszczyzny) były złe“.

W chwili wypadków majowych nastąpił chaos w umysłach posłów i wśród stronnictw. Chjeno-Piast jakoż najbardziej winny wziął ogon pod siebie najeżył sierć i z głuchym po-

mrukiem zaczął usuwać się przed twardą pięścią Marszałka z żerowiska, na którym pozostawił tylko niedogryzione żebra i zgniliznę zalatującą trupem. Stronnictwa lewicowe wywlekły wszystkie fanfary i sztandary i na alarm zaczęły ogłaszać Marszałka swemi wrzaskliwymi okrzykami na jego cześć sądziły bowiem, że Marszałek po to rozpędził prawicę, aby pozwolić żerować na państwie lewicy. Opuściły uszy jak skarcone wyżyły, kiedy Marszałek kazał im usiąść na swoich własnych „naturalnych siedzeniach“. Chjena „centkowana“ brudnymi plamami legła upokorzona u stóp zwycięzcy a „Piastowi“ z tej całej batalji pozostał urwany ogon, który koniecznie trzeba było gdzieś przyczepić. Stronnictwa lewicy pospuszczały nosy usiadły jak skarcone dzieci po kątach i zaczęły robić po cichu Marszałkowi wstręty. Marszałek mógł być jednym silnym uderzeniem albo dmuchnięciem rozpędzić „brzęczące natrętnie muchy sejmowe“, lecz nie zrobił tego, bowiem w stronnictwach byli niektórzy ludzie uczciwi, którym Marszałek nie chciał robić krzywdy, byli a tu i ówdzie jeszcze są ludzie, którzy rozumieją, że nad interesem partji winien górować interes państwa. Dlatego pozostawił stronnictwo m pewien czas, aby mogły przeprowadzić w swoim łonie uzdrowienie czyli sanację. I oto jesteśmy świadkami ciągłych rozłamów wśród stronnictw, które są objawem „sanacji“ stosunków w naszych stronnictwach politycznych. Musiało się to stać wcześniej albo później, stronnictwa nasze weszły bowiem do świątyni Niepodległości ze starymi sztandarami, na których

wypisane były wypłowiałe hasła partyjne. Dziś trzeba te sztandary złożyć do muzeum pamiątek niewoli a trzeba sprawić nowe szandary, na których wypisane być muszą hasła państwowe. Na czele będzie stał sztandar Marszałka, pod którym grupuje się jemu oddany Bezpartyjny Blok Na tym sztandarze widnieją słowa „Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy“. W wielkim manifestacyjnym pochodzie, Święta pracy państwowo-twórczej nie może brnąć nikogo! Święto pracy państwo-twórczej zgromadzi w rocznicę dziesięciolecia wszystkich obywateli w świątyni Niepodległości do której nie wolno wchodzić z grzechami przeszłości. Waśnie i swary partyjne niechaj pozostaną tylko echem przeszłości a podawszy sobie braterskie dłonie stańmy wszyscy do warsztatu pracy, którą kierował będzie MISTRZ CZYNU MARSZAŁEK PIŁSUDSKI!

J. Piątkowski.

„Naród w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swoje gospodarstwo na najtrwałszym fundamencie“.

Ignacy Mościcki.

W KASYNIE GARNIZONOWEM w Jarosławiu
NOWO OTWARTA RESTAURACJA, BUFET WARSZAWSKI, CUKIERNIA.
PIERWSZORZĘDNA KUCHNIA. Przeróżne przekąski. Wyśmienite napoje. — — Proszę najuprzejmiej o zagaszczenie.
Z poważaniem **WILHELM BREITMEIER** restaurator ze Lwowa.



F-UTRA

wierzchy na futra, raglany, bundy, kurtki do polowania, płaszcze studenckie oraz płaszczyki dzieciinne
GOTOWE jakoteż do **MIARY** na sezon **JESIENNO ZIMOWY** — — **PO CENACH KONKURENCYJNYCH**

poleca firma **LEON BRANDES**

dawniej **HEILMANN KOHN & SYNOWIE.** **UDZIELA SIĘ KREDYTU NA DOGODNYCH WARUNKACH.**

Garść wspomnień z r. 1918.

Dnia 31 października 1918 jadąc z Pruchnika miasta, jako komisarz rządowy dla miasta Pruchnik, w sprawach służbowych do Jarosławia, zauważyłem idących żołnierzy austriackich z Jarosławia w okolice pruchnickie, tak pojedynczo jak i po kilku. Zaintrygowany pytam przechodzących żołnierzy, co znaczy to masowe opuszczanie Jarosławia, na co otrzymuje odpowiedź: „Austria się rozpadła, już po wojnie, Polska wolna”.

W Jarosławiu otrzymuje potwierdzenie, powyższej wiadomości, udaje się do Starostwa, oznajmiam b. c. k. Staroście p. Rawskiemu, iż natychmiast rezygnuję z obowiązków komisarza rządowego w Pruchniku, gdyż wstępuję do wojska polskiego, i mimo sprzeciwu powiadamiam iż urzędowanie oddam w ręce poważnego obywatela w Pruchniku. Przybywszy z powrotem do Pruchnika m. tu na rynku ogłaszam upadek Austrii, zakończenie wolny i powstanie wolnej Polski, zarządzając zdjęcie orłów austriackich z budynków rządowych.

Oddawszy urzędowanie w ręce p. K. Pawłowicza, jadę z powrotem do Jarosławia do gmachu „Sokoła”. Tu ruch i poczucie należytego obowiązku, młodzież zgłasza się na ochotnika, starsi porozumiewają się, co do podjąć się mającej pracy. Pod komendą porucznika P. Skarbowskiego z którym zbieramy ochotnika i w dniu 1 listopada otrzymujemy baraki wojskowe przy stacji kolejowej dla pogotowia, z zgłoszonych ochotników przeważnie z młodzieży szkolnej, przeznaczano na stójkowych, przy odebranych już przez starszą brać sokoła obiektów

wojskowych i urzędowych.

Szczegółowy opis czynności i prac pojedynczych osób nie do mnie należy, wspomnę tylko o tych, bez rozgłosu oddali wielkie przysługi przez swe prace i poświęcenie tak w dzień jak i w nocy, ratując mienie państwowe przed rozkradaniem przez ludzi o szerokim sumieniu, należy więc nie pominąć wielkich zasług Wnych P.P. Jacka Zielińskiego, Zdzisława Grabowskiego i K. Skarbowskiego.

Już z początkiem listopada 1918 niebawem zimna i mrozy dawały się we znaki szczególnie naszej młodzieży. Lekko ubrani, a często po kilka godzin stojąc z karabinem jako stójkowi, przy obiektach, które zabezpieczać należało, z przykrością zaznaczyć należy iż prócz kilku starszych obywateli i kilku członków Sokoła, którzy poczuli się spełnienia obowiązku polaka, ogół naszej inteligencji zachował się niezrozumiale obojętny nie biorący udziału w strzeżeniu dobra państwowego, jak również nie spostrzegł, już nie tej żywiołowej radości na wieść o zmartwychwstaniu Ojczyzny, lecz choćby poszczególnych wesolych i uszczęśliwionych twarzy wychułyś li tylko tajony strach przed czemś nieznanem.

Tymczasowe lokale władze wojskowe, poleciły mi około 6 listopada, udać się do b. komendanta miasta Krakowa JWP. Pana generała B. Roji o posiłki w ochotnika 100 ludzi. Posiłków odmówiono z powodu odesłać się mających ochotników na Śląsk; po drodze na każdej stacji kolejowej zauważyłem pełniących służbę z karabinem nie chłopców, lecz starszych i po-

ważnych obywateli, mimo wolna myśl — nie tak jak w Jarosławiu, gdzie dzień i noc pełnią chłopcy stójkowych, żaląc się na zimno i na ciężar karabinu.

Ponieważ wysyłane patrole nie zabezpieczały porządku publicznego, szczególnie rynek miasta zabezpieczony przed ludźmi złej woli nie był, przeto około 100 młodzieży izraelickiej zebrało się w budynku Magistratu i pod komendą porucznika b. p. Sobla uformowała i zaopatrzyła się w karabiny jako straż bezpieczeństwa.

Zawezwany do Starostwa dnia 10 listopada, gdzie komitet bezpieczeństwa publicznego obradował, i tu polecono mi objąć komendę nad zbraną młodzieżą w budynku Magistrackim. Wieczór przeznaczone patrole odeszły a patrol przechodząca ulicami w nocy natknęła się na patrol złożoną z młodzieży zakwaterowanej w barakach wojskowych obok stacji kolejowej pod komendą porucznika p. Skarbowskiego, która napotkawszy patrol z nieznanymi członkami huknęła: „złożyć broń” na co patrol zaatakowana, zbiegła się do budynku Magistratu szczerząc popłoch z krzykiem napadując na nas. W jednej chwili, zebrani rozbiegają się do domów pozostawiając broń, porucznik Sobel został, a ja na drugi dzień zażądałem od porucznika p. Skarbowskiego przeznaczania kilku ochotników do do pełnienia służby w budynku Magistrackim i wystawia kontrolę.

Dnia 15 listopada 1918 w piątek jak w dniu targowym ludność z okolicznych wsi jak i szumowiny miejskie, poczęły w rynku kilku sklepów rozbijać i rabować towary, a szczegó-

J. Stańkowski emeryt nauczyciel

Wspomnienie z przed lat dziesięciu.

W dziesiątą rocznicę zmartwychwstania naszej Ojczyzny sili się cały naród, aby upamiętnić te historyczne chwile, Komitety redakcyjne opracowują źródłowe prace historyczne, a również na prowincji społeczeństwo różnych odcieni politycznych, zgrupowane koło miejscowej prasy wydobywa z ukrycia pozostałości karty pamiątek i prywatnych zapisków i oddaje te spisane wspomnienia z przed lat dziesięciu do użytku prasy aby niejeden moment historyczny naświetlić i niejeden epizod uratować od zagłady i zapomnienia. Te względy skłoniły mnie również do skreślenia niniejszych kartek w przekonaniu, że moje przeżycia i obiektywne spostrzeżenia wypełnią niejedną lukę i że niejeden zdarzenie skądinąd znane, w nieco innej postaci podane zostanie do publicznej wiadomości. Wracam więc myślą do roku 1918....

1.

Miejscowa prasa na wyścigi umieszcza na swoich szpaltach mniej lub więcej wiarygodne sprawozdania z owych pamiętnych chwil listopadowych r. 1918. Przedostają się też do owych opisów tu i ówdzie subiektywnie zabarwione relacje, wypływają lokalne wielkości, heroiczne czyny i zrealizowane sny o Władzy. Wspomina się o wszystkich a najmniej przypisuje się młodzieży. A wszakże zarówno w 1914 r. z owych

pięknie umundurowanych drużyn strzeleckich w Sokole naszym ślad zaginął a tylko gromada dzieci pod Seraf. Dobrzańskim, Sykutowskim poszła w bój — i podobnie gromada dzieci w 1918 zasłużyła się w chwili przewrotu i służbą swą wartowniczą jako pierwsza lokalna organizacja wojskowa oddała miastu wielkie usługi.

Pamiętamy dobrze jak to się stopniowo przygotowywał nastrój wśród młodzieży do przyszłych ofiarnych czynów zdecydowanych i szybkich.

Moralnie autorytet Habsburgów był u nas podkopany i w powietrzu wisiał upadek Austrii. Znamieną była urządzona uroczystość dworska w październiku w r. 1918 na cześć małżonki ostatniego cesarza habsburskiego Karola, cesarzowej Zyty. Nakazano urządzić u nas w kościele farnym uroczyste nabożeństwo, w którym miały wziąć udział, jak zwyczajnie, władze, reprezentacja armji z generałem austriackim Schuberthem na czele, starosta Rawski, oraz młodzież wszystkich szkół z nauczycielstwem.

Po skończonych modłach za pomyślność cesarza Karola I. i jego „dostojnej” małżonki zaintonował na organach miejscowy organista p. Wróblewski hymn państwowy: „Boże wspieraj” W tem uczenie szkoły wydziałowej, samorządnie zapoczątkowały chórem hymn polski: „Boże coś Polskę...” Z jednej strony starano się zagłuszyć kompromitujący śpiew dziewcząt, z drugiej strony hymn polski potęgiał, bo przyłączyły się głosy młodzieży szkół średnich i powszechnych, dopomogła potem zebrana publiczność i hymn polski rozległ się w całej świątyni Pań-

skiej z wyjątkiem prezbiteryum, gdzie zgromadzeni dygnitarze zwłaszcza wojskowi musieli, aczkolwiek z wielkim oburzeniem, wysłuchać spokojnie hymnu polskiego.

Skandal na całej linii!

Najbardziej oburzonym był starosta Rawski który zaraz po nabożeństwie wdrożył przeciw wszystkim kierownikom szkół dyscyplinarne dochodzenie.

Kierownicy i kierowniczkę szkół byli zastrawieni jednakże cała akcja spaliła na panewce bo niebawem nastąpił pogrom państw centralnych, Karol I. i ostatni wyjechał zbyt pośpiesznie do Szwajcarii a my zaczęliśmy na swoim podwórku organizować Państwo Polskie.

Starosta Rawski jednak i tym razem jeszcze nie dał za wygraną. Podczas gdy młodzież nasza, na czele podpor. Kaszy i sierżanta legjonów Zygmunta Millego organizowała wojsko, odbierała magazyny, koszary i tp. pod swoją opiekę, starosta Rawski w apartamentach swoich urzędowych w otoczeniu urzędników i woźnych (bo żandarmi się poukrywali jeszcze dwa tygodnie temu) wyczekiwał stale, choć na próżno powrotu wojska austriackiego. Dopiero, gdy chłopcy z Zarzecza pod wodzą Marcina i Józefa Przewrockiego napędzili mu stracha i grozili rewoltą przysłał komisarza Zarzyckiego do naszej Komendy, mieszczonej się w budynkach frontowych koszar 89 p.p. austr. (dziś 2 pułku łączności przy ul. Słowackiego) i prosił o wysłanie żołnierzy do obrony starostwa.

Było to prawdopodobnie 12 czy 13 listopada. (c. d. n.)

nie na sklep B. Sandiga, wybiegam z kilkunastoma ochotnikami a widząc kilku tysięczny tłum rozwydrzony rabujących sklepy, rozkazuje strzelać w górę, zaś b. p. porucznik Sobel rozkazywał strzelać do ludzi. Gdy krzyki jego nieustają, ja zaś nie pozwalam strzelać w tłum odebrałem szablę zdzierając opaskę z ramienia „milicya obywatelska“ uwolniłem od służby — na odgłos strzałów nadbiegła żandarmeryja stojąca pod rozkazami p. Wołkowickiego i po kilku strzałach w górę tłum rozpędziła, w czasie rabowania sklepu B. Sandiga z tyłu tłumu padł strzał oddany przez nieznanego żyda, który zbiegł, kładąc trupem okradającego sklep wieśniaka. Podczas tej rewolty dano strzał z okna kamienicy w rynku i z kamienicy w ulicy Grodzkiej. Żandarmeryja rozpędzając tłum aresztowała kilkunastu włościan których wraz z skradzionymi rzeczami odstawiono do Sądu powiatowego.

Serafin Dobrzański
były kapitan Legionów polskich

Co się komu podoba.

Czyli inne przegrupowania...

W numerze 42 „Głosu“ wołającego na puszczy czyli wyjąłowanego gruntu endecji jarosławskiej czytaliśmy artykuł p. t. „Przegrupowanie“ autora, której zapewne w czasie wojny zajmował „z góry upatrzone pozycje“, a teraz patrzy na sprawy „z dołu“ z podwórka cuchnącego austrjackim „zapachem“. Nawołując do jednoczenia się w bezpartyjnej współpracy z Marszałkiem zaznaczyliśmy, że nie idziemy do walki lecz do pracy w myśl słów Wodza Piłsudskiego i tą drogą pójdziemy bezwzględnie i stanowczo! Zbankrutowana Endecja w którą „wbila klin“ Sanacja zwalcza się swoją własną bronią. Najpierw była za s. p. (smutnej pamięci) Austrii Narodowa Demokracja, potem przegrupowała się „na Związek Lud. Nar. potem wzięła na siebie skórę „Chjeny“, a ostatnio, aby mieć szyld w myśl źle zrozumianego listu pasterskiego przegrupowała się na Stronictwo katolicko narodowe! To były skoki robione przy pomocy chwiejnej tyczki, które skoń-

czyły się połamaniem sobie nóg, czego bardzo szkoda bo to nogi stare, chociaż zreumatyzowane.

Autor lichy orientuje się w sytuacji! Związek Naprawy nie był partją polityczną lecz zespołem ludzi, którzy urabiali opinię społeczeństwa w myśl ideologii Marszałka. Społeczeństwo w państwie wydało opinię o Marszałku przy wyborach. Organizacja B. B. W. R. jest polityczną i ma na celu poparcie obecnego rządu wśród społeczeństwa popieranie posłów z „jedynki“ w pracy państwowo twórczej i wszczepianie idei państwowości, której niestety partyjnikom brakuje, dla nich bowiem dobry byłby „albo

prawicowy albo lewicowy rząd“ (sic!) a nie bezpartyjny! Śpiewał „Głos“ przed dwoma tygodniami requiem dla Zw. Naprawy tymczasem „nieboszczyk“ na złość żyje jeżeli zmieni nazwę to dlatego, aby „Głosowi“ zrobić przyjemność. Naprawiacze albo Sanatorzy życzą **kilkakroć przegrupowanej Endecji**, aby żyła, aż do swojej politycznej śmierci, „Głosowi“ zaś, aby miał czym zapełniać szpalty. Jeżeli „Głosowi“ nie podoba się reklama w „Wiadomościach“ o „wodach mineralnych“ z przodu, to „Wiadomościom“ nie podoba się reklama „Głosu“ o „gramofonie“ z tyłu!!

Kupujmy wyroby krajowe

„Nim kupisz towar zagraniczny oglądaj krajowy!“

„Kupujemy tylko wyroby krajowe“ „Precz z zagranicznymi wyrobami“. Kto kupuje zagraniczne towary — krzywdzi i gubi przemysł krajowy!

Takie napisy i transparenta spotyka się na wystawach w Warszawie na każdym kroku. Stolica w ten sposób manifestuje na rzecz obrony naszego bilansu handlowego!

Szeroka akcja podjęta przez akademików uż przynosi skutki i publiczność szuka towarów krajowych.

W Jarosławiu powinny się tą agitacją zająć

obydwa towarzystwa kupieckie i wszystkie szkoły bez wyjątku!

Pamiętajmy to jeszcze z czasów przedwojennych z czasów „Ligi przemysłu krajowego“, ile to wówczas „cudów“ działy szkoły i dzieci szkolne!

A kupcy ze swej strony powinni mieć spis wyrobów krajowych — zastępujących w zupełności — zagraniczne — i polecać je z zapałem kupującym. Co jednak zrobić i jak określić towary które tu w Polsce zostały wykończone a surowiec sprowadzają z centralnych fabryk zagranicznych i noszą etykietę owych centrali, a jest takich w Polsce wiele.

Nadesłane

Z Przeworska piszą nam: Organizacja Związku Strzeleckiego znalazła podatny grunt w naszym mieście. Strzelec założony w sierpniu 1927 roku rozwijał się pomyślnie. Obecnie liczy Oddział 52 członków ćwiczących a 72 członków wspierających. Oddział brał udział we wszystkich uroczystościach państwowych i narodowych. Obecnie posiada 16 mundurów 2 szafy i karabinek. Świetlica znajduje się w nowo wybudowanym domu p. Czecha. W. Pan Starosta Remiszewski sympatyzuje bardzo ze Związkiem Strze-

leckim i porozumiewa się z Zarządem przy każdej sposobności. Szczególniejsze zasługi około rozwoju Oddziału Strzelca położył prezes p. Leopold Siwiec naczelnik poczty, który nie szczędził w tym kierunku czasu i poparcia na każdym kroku w czym dopomagał mu p. Józef Piątkowski nauczyciel. Placówka Strzelca w Przeworsku pod dalszem przewodnictwem pracownego Prezesa rokuje nadzieje dalszego rozwoju.

Prenumerujcie „Wiadomości Jarosławskie“

S. Bugajski.

Sadźmy morwę, hodujmy jedwabniki i tworzymy rodzimy przemysł jedwabniczy!

Historja jedwabnika morwowego.

(ciąg dalszy)

Tam mieli widzieć, że jedwab jest produktem owadu. Zakonnicy ci bowiem, oprócz obowiązków swojego powołania, przypatrywali się pilnie, jak Chińczycy wyrabiają jedwabne materje i jak chowają miliony gąsienic w domach; uznali jednak, że żywych owadów przynieść z Chin nie podobna, ponieważ krótko żyją, ale jajeczka dałyby się sprowadzić a z nich jedwabniczki rozmnożyć.

Otrzymałszy od cesarza Justyniana obietnicę wielkiej nagrody, udali się powtórnie do Chin, aby przynieść jajeczka do Konstantynopola. Pomimo wielkich trudności i czuwania Chińczyków, miało im się udać nabycie znacznej ilości jajeczek i te w laskach wydrążonych w r. 552 przynieśli cesarzowi Justynianowi do Konstantynopola.

Przyniesione jajeczka ogrzewali ciepłotą otrzymaną z palącego się nawozu — jak to w Chinach widzieli — (zabobon ludowy że gąsienice będą silne i dadzą dużo jedwabiu) a gdy się wylęgły gąsieniczki karmiono je liśćmi morwy, w tamtejszych okolicach dziko rosnących. Ci sami zakonnicy musieli później uczyć Greków, jak się jedwab z oprzędów rozwija i przerabia.

Cesarz Justynian przewidując, że przemysł jedwabniczy przyniesie dla kraju wielkie korzyści, opiekował się nim bardzo troskliwie; sprowadził tkaczy z Tyru i Bejrutu i rozciągnął monopol, zabraniając importowania jedwabiu, przeto tkaniny jedwabne nadzwyczaj podrożały, ale ten stan trwał krótko, gdyż jak tylko przekonano się, że jedwabniki w tej nowej ojczyźnie dobrze się udają, wzięto się z zapałem do ich rozpowszechniania sadzono liczne drzewa morwowe i tym sposobem rozszerzył się wychów jedwabników po całej Grecji a szczególnie w Peloponezie. Półwysep ten w średnich wiekach, od wyrazu słowiańskiego more (to jest morze) nazwano Morea, a ponieważ tam były najliczniejsze plantacje morwowe stamtąd i się dalej rozszerzały, nadano i drzewu morwowemu nazwisko Morus czyli po polsku morwa.

Chociaż wiadano już wtedy, w jaki sposób Chińczycy urządzają wychowalnie jedwabników w Grecji nie zachodziła ta potrzeba ponieważ jest tam takie gorąco iż ogrzewanie izby odpada, a przytem wychowem jedwabników zajmowała się tam tylko najuboższa warstwa ludności którą nie stać było aby specjalne wychowalnie budowała; zatem hodowali jedwabniki najwięcej we własnych mieszkaniach, sami zaś umieszczając się przez ten czas, na na lichych poddaszach. Ten sposób chowania gąsienic przeniósł się później do Włoch i Francji.

Zanim przyjdziemy do dalszego przedstawienia rozpowszechnienia się jedwabnictwa w Europie, muszę zwrócić uwagę, co mogło dać powód i popęd do tak kolosalnej produkcji jed-

wabiu już w owym czasie w Chinach.

Mówiliśmy już, że cesarzowa Si-ling-chi była pierwszą, która opiekowała się wychowem jedwabników, a żyła ona 600 lat przed narodzeniem Abrahama. Podobnie postępowały i dalsze chińskie cesarzowe, a szczególnie odznaczyła pomiędzy niemi żona chińskiego Augusta Vao żyjąca na 2345 lat przed erą chrześcijańską. Tak więc za przykładem dworu i dam dworskich przyjęła opiekę nad jedwabnikami szczególnie pleć piękna, a ta gałąź przemysłu później tak dalece wzrosła i przybrała takie rozmiary, iż stała się najgłówniejszem źródłem bagactwa krajowego to też nazywano Chiny nieprzebrany krajem jedwabiu. Cesarzowe nie tylko, że same hodowały jedwabniki, ale także snuły jedwab i robiły tkaniny a na gotowych materiałach wyszywały jedwabiem kwiaty i różne zwierzęta.

Wiele także wpłynęło na podniesienie fabryk jedwabnych rozporządzenie rządowe, które normowało jakie kaftany mają nosić różnego stopnia mandaryni, uczeni i ludzie wyższego stanu, oznaczając zarazem czy te kaftany dla każdego urzędu i stanu mają być z aksamitu, atlasu, adamaszku lub z innego rodzaju tkaniny.

Produkcje jedwabiu ożywiał nadto ogromny handel z zagranicą, płacono bowiem za jedwab srebrem lub złotem w sztabach, zaś materje jedwane wywożone z Chin rozchodziły się po całej Azji a stamtąd dostawały się dopiero do Europy; przewozem tym trudnili się później kupcy syryjscy.

(c. d. n.)

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM?

LIGI OBRONY POWIETRZNEJ i PRZECIWGAZOWEJ?

Odgłosy prasy

o prowokacyjnych ukraińskich demonstracjach we Lwowie.

Dzień 1. listopada jako dziesiątą rocznicę pierwszego boju o polskość Lwowa obchodził ten gród kresowy świetniej i okazalej niż kiedykolwiek. Wśród licznych punktów programu uroczystości pierwsze miejsce przypadło jak zwykle oddaniu czci ceniom Bohaterów, którzy życie oddali w krwawych zmaganiach o utwierdzenie sztandaru Rzeczypospolitej na bastionach kresowej fortecy.

Przebieg uroczystości polskich zamącony został jednak ohydą prowokacją ze strony ukraińskiej młodzieży, która znieważała pomniki Obrońców Lwowa i Orląt. Ukraińska Organizacja Wojskowa strzałami rewolwerowymi zamąciła podniosłą uroczystość.

Cała prasa polska zgodnym chórem potępia ohydny czyn ukraińskich fanatyków. Bezpośrednio po uzyskaniu pierwszych wiadomości pojawiły się we wszystkich pismach polskich artykuły, które świadczą o zgodności w ocenie zaszytych ekscesów prowokatorskich.

I tak „Głos Prawdy” po krótkim opisanu zająć pisze:

„Wczorajsze zajścia we Lwowie spotkają się w całym kraju z głębokim ubolewaniem. Świadczą one bowiem, że jeszcze nie zamarły nieszczerne namietności, niepoczytalne zawsze w wybuchu, bezwładne w stosunku do twórczej pracy i narastającej rzeczywistości. Życie wymaga rzetelnego wysiłku, twórczych zdolności. Gdy wysiłek taki, gdy aktywne zdolności zostają pochłonięte przez namietność i co gorsze, starają się przenieść jej krótkowzroczność na masę, wynika nieszczęście tem głębsze, że pozbawiają tę masę wszelkich realnych korzyści, wynikających ze starannego i pracowitego budowania własnej rzeczywistości. Nie zrozumieli tego prostego postulatu życia zacierzawieńcy. Są oni na szczęście dla sprawy, którą chcą reprezentować, zbyt słabi i odosobnieni, by pochodnią swych namietności wywieść innych na trzęsawisko nieszczęścia.”

W „Dzienniku Lwowskim” czytamy między innymi co następuje.

„Przebieg polskich uroczystości, poświęconych pamięci poległych obrońców, zamącony został początkowo żakowskimi, a potem wręcz rewoltującymi prowokacjami ze strony ukraińskiej.

Zarówno uszkodzenie pomnika na Persenkówce, jak żakowskie wywieszanie „fan”, czy oblewanie atramentem, było dowodem, że pewne politycznie nie odpowiedzialne elementy ukraińskie, a inspirowane z zewnątrz, nie umieją uszanować sentymentów ludności polskiej, której uroczystości były w swym planie i zarodku bez cienia intencji antiruskich.

Z całą siłą oburzenia musimy wystąpić przeciw postępowaniu ukraińskich demonstrantów w zaburzeniach, celowo organizowanych,

wieczorem, kiedy na ulicach zasypywano policję salwami strzałów rewolwerowych. Mamy prawo od władz naszych domagać się całej bezwzględności, całej siły, wzmożonego nakładu energii i środków w zwalczaniu podobnych objawów, które nie mają uzasadnienia ani w nastroju mas ruskich, ani cienia podstaw do usprawiedliwiania przy obecnym postępowaniu naszego rządu.

Otwarcie, śmiało domagaliśmy się zawsze i domagamy względności i sprawiedliwości władz wobec ludności ruskiej, by w tem właśnie znajdować moralne prawo upomnienia się o całą bezwzględność i energię w tłumieniu rewoltujących objawów atakowania przedstawicieli władz, wojska i polskiego orszeka.”

Do powyższych głosów oburzenia dołączamy i swój. Niewątpimy, że rząd uczyni wszystko, by ukrócić prowokacyjne działanie garstki szaleństwem wiedzonych fanatyków i niedopuszcząć w przyszłości do tego rodzaju ekscesów.

KRONIKA.

„Towar zagraniczny”

W związku z artykułem zamieszczonym na innym miejscu i w dobie propagandy za nabywaniem wyrobów krajowych, a bojkotowaniem towarów zagranicznych, celem zrównoważenia bilansu handlowego, uważa p. Abraham Ehrlich, ul. Grunwaldzka, za stosowne reklamować swój towar w wystawach okiennych, jako „towar zagraniczny”.

Wprawdzie patrząc na jakość tych towarów „zagranicznych”, można nabrać wstrętu do ich nabywania i nawrócić do wyrobów krajowych dzisiaj znakomitych, jednak wzywamy p. Ehrlicha, w jego własnym interesie, do usunięcia tych prowokujących napisów z wystawy sklepowej.

Zaznaczamy przytem, że pilnie baczyć będziemy i prowadzić ewidencję Kupców reklamujących i polecających towary zagraniczne, oraz zaapelujemy do społeczeństwa by te firmy bojkotowała. Jest to nakazem chwili. **Kupujcie tylko wyroby krajowe!**

Wieczorne Kursa dokształcające. Ognisko Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w porozumieniu z Inspektorem szkolnym w Jarosławiu organizuje Wieczorne Kursy dokształcające w zakresie 7-mio klasowej szkoły powszechnej dla dorosłych. Pierwsze zebranie informacyjne dla zapisanych odbędzie się w sobotę dn. 3-go listopada o godz. 6-tej wieczorem w Szkole im. Konarskiego.

Równocześnie odbędą się jeszcze zapisy uzupełniające.

FOTOGRAF
H. ZIEGLER
JAROSŁAW, Słowackiego 10 (Kolejowa)
WYKONUJE: wszelkie roboty wchodzące
w zakres nowoczesnej fotografii artystycznej
starannie i PO NISKICH CENACH.

Redakcja i Administracja „Wiadomości Jarosławskich”

apeluje niniejszem ponownie do wszystkich P.T. Prenumeratorów, by zechcieli uregulować prenumeratę za miesiąc listopad i ewentualnie za ubiegłe miesiące. Gotówkę należy przesyłać na adres: A. Strauss, Jarosław, Skrytka pocztowa Nr. 26.

P.T. Członkowie Związku Naprawy Rzeczypospolitej uiszczą należność abonamentową jako składkę miesięczną do rąk kursora Z. N. R.

Prosimy również o nadsyłanie korespondencji odzwierciedlających życie polityczne, społeczne i gospodarcze danych środowisk, o jednanie prenumeratorów i ogłoszeń firm kupieckich.

NOWOŚCI

na płaszcze i suknie damskie, raglany, ubrania ang. oraz palta męskie we **WIELKIM WYBORZE** i **BARDZO PRZYSTĘPNYCH CENACH** poleca firma **MAKS KOHN** JAROSŁAW, Grunwaldzka L. 4.

BANK ROLNICZY

Spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odp.
w **JAROSŁAWIU**.
ul. Słowackiego L. 5.

Dostarcza w bieżącym sezonie:

Makuchy słonecznikowe, lniane, sojowe, kokosowe i palmowe,
Otręby żytnie i pszenne w całowagonowych ładunkach i detalicznie
Sortowniki do ziemniaków.
Siekacze do buraków
Parniki Ventzkiego o pojemności od 35 do 630 litrów,

A jednak **OBUWIE** **TANIO**

kupuje się najlepiej u

MAKSA KLEINA
JAROSŁAW, Grunwaldzka 17.
= ŚNIEGOWCE po cenie fabrycznej. =

ROK ZAŁOŻENIA 1894.

Wykonuje wszelkie
roboty drukarskie

JAROSŁAW

DRUKARNIA i HANDEL PAPIERU.
WYRÓB PIECZĄTEK GUMOWYCH

S. BAUMGARTENA

TELEFON Nr. 25.

PO CENACH
KONKURENCYJNYCH.

GRUNWALDZKA 4.